

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięc. 2 K. 50 H. | 2-krot. 3 K. — h. kwart. 7 K. 50 H. | wysyłka 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjnego uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa: 9 grudnia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Leokadyi. Jutro: N. M. P. Letańskiej. — **Gr.-kat.** Dziś: Alyppa. Jutro: Jakowa. **Słow.** Dziś: Wesoławy. Jutro: Radziławy. Wschód słońca 7:45, zachód 3:59.

Nabożeństwa. Dziś w kościele N. Maryi Panny Śnieżnej drugi dzień 40-godzinnej nabożeństwa: suma i nieszpory z kazaniem. — W archikatedrze łać. dziś i jutro o g. 6:30 rano roraty z asystą i wystawieniem Najśw. Sakramentu. Bezpośrednio po mszy procesya, w której biorą udział kupcy i cechy rzemieślnicze ze światłem. O 5 pop. nieszpory polskie przed ołtarzem Matki Boskiej.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w dni powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtorek i piątek. — Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedział.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka. w dni powsz. 10—1 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorek, śr., piątek i sob. 4—6 (dla prac. nauk. codz.). — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środ., sob. i niedz. 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedz. i poniedz. 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczenki (Czarneckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorek, śr., piątek i sob. 9—12 i 5—6.

Foto-Plastikon (Pasaż Hausmana) codz. 10—10. Do widzenia „Egipt, ojczyzna zabytków starożytnej kultury”. Wstęp 20 hal.

Odczyty i wykłady. Dziś: Szkoła nauk politycznych (Kopernika 7, l. p.) dr. Z. Próchnicki: „Ustrój państwowy Prus i Niemiec” o g. 7:30. — Powszechnie wykł. uniwersyteckie. Prof. J. Pini: „Współczesna powieść polska” (Długosza 6) o g. 5. — L. Popławski i H. Ottawowa: „L. Beethoven” (Długosza 8) o g. 6:30. — Dr. Opolski: „Chemia naszych pokarmów” (Długosza 6) o g. 7:30. — „Ognisko” (Św. Stanisława 1, 5) p. Z. Bytkowski: „Knut Ham-sun” o g. 7 w. — Wykl. gospod. wiejsk. dla kobiet (sala bot. uniwersyteckiej). Prof. M. Janeczko: „Z życia ryb i ich hodowli” o g. 4. — Dr. Szpilman: „Hygiena żywienia” o g. 5.

Posiedzenia i zgromadzenia. Dziś: W Tow. Politechnicznym o g. 7. — Walne zgrom. „Chóru akad.” (sala IV. uniwersyteckiej) o g. 7:30.

Teatr miejski. Dziś o g. 7: „Bogaty wujaszek”. Jutro o g. 7: „Aida”.

Krajowa komisya dla sprawy dróg wodnych.

W dniu 7 bm. zebrała się w sali obrad Wydziału krajowego krajowa komisya dla sprawy budowy dróg wodnych a to na zaproszenie Wydziału krajowego celem udzielenia mu swej opinii w sprawie kierunku trasy kanału Wiedeń—Dniestr na przestrzemi Puchowice—Podgórze. Pod przewodnictwem marszałka krajowego zasiadli do obrad: członkowie Wydziału krajowego: dr. Pilat i Romanowicz, szef departamentu wodnego w namiestnictwie nadradca Ingardon, delegat galic. Towarzystwa gospodarskiego Jan Vivien, delegat krakowski Towarzystwa rolniczego Karol Czecz, delegat politechniki we Lwowie prof. Bodaszewski, delegat Izby handlowej i prze-

mysłowej we Lwowie inżynier Długoszewski, delegat takiejże Izby w Krakowie dr. Benis, delegat Rady m. Lwowa prof. R. Dzieślewski, delegat Rady m. Krakowa dr. Leo, delegat Towarzystwa politechnicznego we Lwowie prof. I. Rychter, delegat Towarzystwa technicznego w Krakowie prof. F. Sikorski, delegat galic. Towarzystwa leśnego i rządca dyrekcji dóbr państwowych K. Acht, wreszcie dyrektor kraj. biura melioracyjnego inżynier Kędzior i jako sekretarz komisji, inżynier tegoż biura, Szczepanowski.

Sprawa, która dała powód zwołania posiedzenia, ma się w myśl przedstawienia sprawy, przedłożonej komisji przez marszałka krajowego i dyrektora Kędziora, jak następuje:

Przy rewizji trasy kanału Dunaj- (Wiedeń)-Dniestr na przestrzemi Zator—Podgórze ustalono trasę od Zatora do Puchowic, co do kanału zaś trasy od tego punktu na wschód wyłoniły się różnice zdań, które spowodują ponowną rewizję trasy, a Wydział krajowy postanowił zgodnie z ustawą zaprzytać przed tą komisją rewizyjną komisję budowy dróg wodnych o opinie, jakie ma zająć stanowisko w tej sprawie. Chodzi tu o to, za którą trasą, ma się Wydział krajowy oświadczyć, czy za trasą, którą oświadczyła się przy komisji rewizyjnej gm. m. Krakowa i wojskowość tutejsza, a w myśl której kanał miałby pod Bołzowem i Puchowicami przeciąć Wisłę, iść jej lewym brzegiem aż do kolana, które tworzy Wisła pod Krakowem, potem zaś korytem tej rzeki przez przekop kolana na kanał zamienionem. Port wedle pierwszej trasy miałby być pod Podgórzem—Płaszowem, wedle drugiej chęcianoby utworzyć port na zachodniej stronie miasta na Błoniach Zwierzynieckich. Wedle pierwszej trasy miałby być pod Podgórzem na Wiśle zbudowany jaz ruchomy w celu jej skanalizowania tak, aby można lewy brzeg (krakowski) zażytkować do ładowania i wyładowania towarów. Nadto projektuje ta pierwsza trasa kanał boczny na lewym brzegu Wisły, gdzie mógłby być założony port dla Krakowa i okolicy, podczas gdy po prawej stronie Wisły pod stacją Podgórze—Płaszów miałby być wybudowany port dla ruchu z Galicji. Kolej państwowa obsługiwałaby port w Płaszowie, port krakowski miałby dowóz koleją Kraków—Kocmyrzów zapewniony.

Trasa, której żądało m. Kraków, łączy sprawę budowy kanału wodnego z sprawą zabezpieczenia m. Krakowa od powodzi, do czego miałby się głównie przyczynić przekop Wisły przez Dębniaki, Zakrzówek i Ludwinów. Projekt tej trasy przekłada Rudawę do obecnej Młynówki i za pomocą przekopu w Dębniakach łączy ją z Wisłą, przyczem miała-

by ona być rozszerzoną tak, aby mogła służyć jako kanał dla portu nad Rudawą na Błoniach. Kanał spławny przechodziłby pod Bołzowem na lewy brzeg Wisły i prowadziłby przez Zwierzyniec starym korytem Wisły popod Wawel, do połączenia z lewym jej korytem, utworzonym przez przekop a następnie do jazu w Podgórzu. Porty krakowskie w myśl tego planu znajdowałyby się na Zwierzyniu, nad Rudawą, powyżej i poniżej Wawelu i w Dębniakach.

Wedle przedłożonego komisji referatu dyr. Kędziora wykazuje trasa kanału i portu w myśl żądań delegatów m. Krakowa w porównaniu z trasą dyrekcji dróg wodnych znaczne niekorzystności. I tak: kanał przekraczałby 2 razy Wisłę a raz Rudawę, wskutek czego ruch statków byłby zależnym od zmiennych stanów wody tych rzek; dalej statki musiałyby przejeżdżać przez 6 szluz komorowych, co powodować musi stratę czasu, zwłaszcza przy większym ożywionym ruchu, kiedyby statki musiały czekać nieraz po kilka dni na swą kolej, i koszt, bo za szluzowanie będą opłaty.

Trasa taka, jak żąda Kraków, jest dłuższą prawie o 1 kilometr. Statki musiałyby przepływać pod 3 mosty, kolejowy i drogowy w Podgórzu, kolejowy na Zwierzyniu, a ewentualnie pod nowy czwartym most w Krakowie, a niektóre z tych mostów są zbyt niskie, aby, zwłaszcza przy wyższym stanie wody, mogły statki przepływać pod nie. Projektowane porty: na Zwierzyniu, pod Wawelem, w Dębniakach, nie mają dojazdów kolejowych. Tereny, na których te porty mają powstać, leżą znacznie wyżej i dla portu nad Rudawą trzeba by wykonać wykopy ziemne na 6—7 metrów. Założenie portu na Błoniach na Zwierzyniu tamowałoby rozwój miasta w tym kierunku, a nadto wyziewy z portu i dymy z zakładów przemysłowych, obok portu powstałych, przy przeważających, u nas wiatrach zachodnich, musiałyby zatrzymywać powietrze w Krakowie.

Tych ujemnych stron nie ma trasa poprowadzona prawym brzegiem Wisły. Trasa ta dla kanału Zator—Podgórze nie ma ani jednej szluzy, a tylko na kanale bocznym do portu krakowskiego miałaby 2 szluzy (w Podgórzu i na Grzegórkach), jest o 1 km. krótsza, a zatem tańsza i jest położona przy 2 dworcach (w Podgórzu i na Grzegórkach). Zdaniem referenta, miejsca na założenie portów przy tej trasie jest dość, a położenie ich na wschodzie od miasta jest dla Krakowa pod względem sanitarnym korzystniejszym.

Nad tym referatem wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja.

Na żądanie dra Lea odczytano oświadczenia stron interesowanych, złożone przy rewizji trasy, które to oświadczenia spowodowały komisję dla rewizji trasy, iż cofnęła swą decyzję co do przestrzeni: Puchowice—Podgórze i poleciła przeprowadzić nowe studia.

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
WACŁAWA GAŚIÓRWSKIEGO.

51) Załuski całą swą sztukę szermierską rozwinął. Skupiał się w sobie — to się w tył rzucał, to znów parł zajadłe na Stadnickiego. Rąbał, dźgał, na odlew ciał, młynkował, raz szukał nieznacznie ramienia porucznika, to znów z całym zamachem chciał mu czaszkę rozpołowić — lecz daremnie. Stadnicki stał murem — i w dodatku, na przekór wymyślnym ruchom kapitana, wbrew całej jego szkole rąbaniną nie tylko udaremniał ataki, lecz groził sam.

— Trzymasz się acan tego — nie ma co! — bełkotał z pasją kapitan. — Byłeś w trzecim szwadronie pod Stokowskim! W czyjej kompanii?

— Pewnie czujesz, że nie w waszmościej!

— No, bo ja drwałow nie znoszę!

— Przydałby się jeden na instruktora!

Nie rozpuszczaj jęzora, bo mnie rozsierzysz!

Pilnuj szczęk!

— Nie ma strachu!

— Dosyć żartów! — zakrzyknął kapitan, gotując porucznikowi piekielny cios z odparowania w ramię, lecz Stadnicki szarpnął się w tył, spuścił na żelazce kapitana swój pałasz, zawiął i poderwał w górę... Pałasz Załuskiego padł z przeraźliwym brzękiem pod nogi pułkownika.

— Najpokorniej się sumittuję przed imię panem Putyfonowiczem, oficerem zapieckim! — ozwał się drwiąco porucznik.

Załuski rzucił się z pasją — oczy mu krwią nabiegły, piana wystąpiła na usta. Najbliżej stojący oficerowie chcieli mitygować kapitana, lecz ten ani zważać myślał.

— Broń się!

— Pałasz trzymaj!

— Mnie będziesz uczył!

— Trzymaj powiadam, bo nie lubię! — mruknął Stadnicki i podbił z taką siłą pałasz Załuskiego, że ten wypuścił go z ręki.

Załuski zakrzyknął z wściekłości. Już nie o konfuzję szło, nie o ambicję szermierską, lecz o honor szwoleżerski.

— Iwończanin, mój pałasz!

— Wypocznij waszmość! — upomniał z boku pułkownik, lecz tą uwagą do tem większej zajadłości doprowadził kapitana.

— Stawaj!

— Jeszczem się stąd nie ruszył!

— Nie ma pardonu!

— Ja też on nie proszę!

— Widzisz ten pałasz! Nie takim drabom płatał by! Tudelą się uczył!

— Mój pod Somo-Sierrą!

Załuski roześmiał się ironicznie i ścierając swój pałasz z pałaszem Stadnickiego odrzekł zimno.

— A cóżes acan konie tam poić?!

— Byłem pod Dziewanowskim!

— Ba, lecz coś robił!

Stadnicki zębami zgrzytnął.

— Cheesz wiedzieć koniecznie! Cyrulik psia, bandaża imię kapitanowi!... Bandaża mówię!

Zanim przytomni zdołali zrozumieć znaczenie słów Stadnickiego, pałasz porucznika zatoczył półkole, odparował cięcie kapitana i musnął go po ramieniu. Krew buchnęła z pod prawej szlufy Załuskiego ręka mu zwiśla. Najbliżej rzucił się ku Załuskiemu. Stadnicki odwrócił się spokojnie do swoich kompanów, zabierając się z nimi do wyjścia. Lecz niespodziewanie młody pułkownik zastąpił mu drogę.

— Hola, kawalerze, jeszcze nie koniec!

— Jeszcze mu mało!

— Ze mną sprawa!

— Z imię oficerem zapieckim!

— Na stanowisko! — nakazał oschle pułkownik.

W tejsze chwili pułkownika otoczyło kilku innych oficerów, przekładając coś po francusku. Stadnicki stał chmurny, czując, że teraz dopiero zaczął się gra dla niego, wobec której ani myśli, aby cało wyjść z imprezy. Nadmiar Babecki podsunął się do porucznika i nowe obawy jął wywodzić.

— Józinku! Ta oni się zmagają! Czegoż chcesz dłużej! Nie mogę! Dalibóg nie mogę! Iwończanin mnie poznał!

(Ciąg dalszy nastąpi)

W obronie postulatów m. Krakowa przemawiał pierwszy prof. Sikorski, starając się zbić wywody dyrektora Kędziora i podnosząc, że trasa dyrekcyj budowy dróg wodnych, zostawiając Kraków na boku, krzywdzi to ognisko handlu i przemysłu. Mowca ten podnosi nadto związek, jaki ma trasa, której się delegaci m. Krakowa domagają, z zabezpieczeniem miasta od powodzi, które jego mieszkańców tak ciężko dotykają.

Toż samo stanowisko zajął też inżynier Długoszewski i prof. Dzieślewski, który postawił wniosek, aby komisja uchwaliła rezolucję stwierdzającą, iż zabezpieczenie m. Krakowa przed powodzią uważa za sprawę organicznie związaną z projektem kanału i portu w Krakowie.

W odpowiedzi na to przemówienie wyjaśnił nadradca Ingarden, że w namiestnictwie wypracowuje się obecnie projekt ochrony miasta przed powodzią. Zasady projektu są ustalone i byłby on już gotów, gdyby nie to, że plany potrzebne przedłożył magistrat krakowski namiestnictwu dopiero w listopadzie. Wobec tego ponowna rezolucja jest zbędną. W dalszym ciągu odpowiadał ten mowca na techniczne argumenty prof. Sikorskiego, wykazując zalety techniczne projektu wypracowanego przez dyrekcję budowy dróg wodnych nad projektem trasy wiodącej kanał po lewym brzegu Wisły. Między innymi podniósł też mowca, że w razie przyjęcia tej trasy, Wawel znalazłby się zamiast nad Wisłą, nad bagniskiem jej opuszczonego koryta i że kiedy rząd w latach 1863—7 projekt przekopu Wisły podniósł, to wtedy właśnie delegaci miasta się temu sprzeciwili.

Zdanie nadradcy Ingardena popierali: prof. Rychter i prof. Bodaszewski — odmiennego zdania był prof. Dzieślewski i wiceprezydent Krakowa dr. Leo, który zaproponował uchwalenie odroczenia merytorycznych uchwał komisji aż do wykończenia projektów regulacji Wisły i Rudawy pod Krakowem, oraz projektów budowy portu, wypracowanych z uwzględnieniem sprawy zabezpieczenia Krakowa od powodzi, oraz warunków, jakie wypływają z faktu, iż port leżeć ma w obrębie fortecy.

Po replice prof. Sikorskiego na przemówienie radcy Ingardena i głosach: marszałka Badeniego, (który zwracał uwagę, iż należy, dbając o interesy Krakowa, baczyć na interesy ogółu w sprawie tej w grę wchodzące), dra Benisa, Czeza, prof. Bodaszewskiego, dra Pilata, Kędziora, Lea, Romanowicza, Ingardena, odrzuciła komisja wnioski odraczający panów: Dzieślewskiego i Lea, poczem uchwaliła wniosek p. Ingardena, oświadczający się za trasą idącą prawym brzegiem Wisły od Pychowic po Podgórz, zastrzegając, że przez to nie przesądza sprawy portu w Krakowie, który przy skanalizowaniu Wisły może i powinien być zbudowany na lewym brzegu tej rzeki.

Po tych uchwałach podniósł inż. Długoszewski ważność sprawy dostawy granitu do zamierzonych budowli wodnych z Tatr, gdzie ten materiał znajduje się w doborowej jakości i chodzi tylko o ułatwienie jego transportu przez udzielenie poparcia kolei Zakopane-Świnnica. Mowca przedstawił wniosek do uchwalenia w tej sprawie — który też komisja uchwaliła jednogłośnie. Przy tej sposobności stwierdzono w dyskusji, że granit przy budowach wodnych i kanałowych okazał się doskonałym materiałem na te części konstrukcyjne obiektów, które są narażone na uderzenia statków. Dyrektor Kędzior podał do wiadomości zebranych, że Wydział krajowy w Niższej Austrii objął w przedsiębiorstwo dostawę kamienia z własnych łomów granitowych do budowy obiektów przy kanałach dolno-austriackich, aby w ten sposób pokryć przypadający na kraj udział w kosztach budowy.

Posiedzenie komisji trwało od g. 10 rano prawie do 3 popołudniu.

Związek Czytelników ludowych.

Jedno z Kół Tow. Szkoły ludowej, mających siedzibę we Lwowie, mianowicie Koło im. Kościuszki, urządziło niedawno zjazd kierowników swoich czytelni, na którym to zjeździe — jak donosi „Kuryer lwowski” — wyłonił się projekt nowej organizacji na polu oświaty. Oto „uczestnicy zjazdu” złączyli się w „Związek czytelni ludowych”, który jako cel zakreślił sobie: w drodze wzajemnego informowania się o stanie czytelni i nawiązywania stosunków między poszczególnymi czytelniami, rozszerzyć i ujednolicić robotę oświatową, wsiach. Jako środki, które do tego celu wiodą, uznano: zjazdy delegatów, urządzane z początkiem kwietnia każdego roku w rocznicę zwycięstwa Racławickiego i oświatowe wiece gminne, parafialne, okręgowe i powiatowe, za inicjatywą Związku zwolowane*.

Tyle podaje „Kuryer” o tej nowej organizacji, którą wita serdecznie, życząc jej rozwoju i powodzenia. Powitalibyśmy ją i my może równie gorąco, jeśliby nam twórcy tego projektu wpięć zechcieli wyjaśnić, jak go sobie wyobrażają w praktycznym a prawnym przeprowadzeniu, z powyższych bowiem niewielu słów ewangelii „Kuryerowej” o charakterze istotnym projektowanego „Związku” dokładnego wyobrażenia nabrać nie możemy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest rzeczą wielce pożądaną, aby Zarząd koła utrzymywał ciągle i ściśle stosunki z czytelniami, które za-

łożył. Na ogół też wszystkie Zarządy kół Towarz. Szkoły ludowej rozumieją dobrze doniosłość tej ciągłej opieki nad zakładanymi przez nie czytelniami i starają się każdy w swoim zakresie obowiązkowi temu czynić zadość. Na to jednak nie potrzeba chyba stwarzać jakiejś nowej organizacji oświatowej, bo leży to w naturalnym zakresie działania Koła i jego Zarządu. Tak samo niema potrzeby stwarzania nowej organizacji w tym celu, aby kierowników czy delegatów czytelni danego Koła zwołać raz w rok czy częściej na wspólną naradę, aby w danej gminie urządzić wiec oświatowy i przez to wśród ludu wzbudzić większe zainteresowanie oświatą i t. p. Są to wszystko środki działania, leżące w dziedzinie uprawnień Koła jako takiego i nie wymagające bynajmniej powoływania do życia jakichś nowych, szumnie Związkami przezwanymi organizacji.

Inna rzecz, jeśli chodzi o organizację, któraby rozmiarami sięgać miała po za czytelnie własne pewnego koła i obejmowała także czytelnie kół innych. O ile znamy statut Towarzystwa Szkoły ludowej, wykonanie takiego projektu przekracza stanowczo kompetencję Zarządu Koła, jest też jako robota Koła wprost niedopuszczalną i słuszną, gdyż w przeciwnym razie otworzyłoby się mimowoli pole rozgardzawstwa, któryby dla całości Towarzystwa bezwzględnie musiał okazać się szkodliwym. A o taką organizację zdaje się tu chodzi, skoro się mówi o czytelniach Towarzystwa w ogóle i o wiecach, nie tylko gminnych i parafialnych, ale także i okręgowych i powiatowych, za inicjatywą owego „Związku” zwolowanych.

Jeżeli — jak zaznaczyliśmy — do wprowadzenia w czyn projektów tego rodzaju, na szerszą pomyślanych skalę, nie jest uprawnione koło jako takie, to tem mniej byłby do tego powołany jakiś Związek delegatów czytelni, rozumie się czytelni jednego koła. Związek taki choćby nawet, co uważamy za niedopuszczalne, obejmować miał czytelnie, do rozmaitych kół należące, nie mógłby istnieć w ramach Tow. Szkoły ludowej jako instytucja stała, z określonym zakresem działania, czytelnie bowiem same jako takie nie posiadają osobowości prawnej i nie mogą przez delegatów czy kierowników swoich łączyć się w jednostki prawne jakiegoś wyższego typu, nie mogą, wyrażając się prosto, stwarzać towarzystwa w towarzystwie.

Wspomnieliśmy na wstępie, że szczegółów projektowanej organizacji nie znamy, więc też nie chcemy przesądzać, czy istotnie pomysł, o którym mowa, do takich właśnie konsekwencji doprowadza. Zajmie się nim oczywiście Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej, którego kontroli czynności wszystkich kół podlegają i oceni, czy i o ile sprawa nadaje się do poważnego traktowania. Uwagi powyższe jednak nasunęły się nam mimowoli po ogólnikowym przedstawieniu rzeczy w „Kuryerze lwowski”, któryby zrobił dobrze, uchylając nieco tajemniczej zasłony z zamierzonej organizacji. Sądźmy, że dyskusja publiczna, rozświetlająca rzecz możliwie wszechstronnie, może się tylko samej sprawie przyśłużyć.

Święto kupców.

Święto Niepokalanego Poczęcia N. P. M., patronki kupiectwa lwowskiego, rokrocznie uroczyste obchodzi tutejsze kupiectwo. Już o g. 1/26 rano tłumy śpieszyły do katedry, gdzie miało odbyć się uroczyste nabożeństwo. Kupiectwo lwowskie w strojach narodowych lub we frakach zebrało się w kaplicy św. Józefa, stamtąd zaś ruszyło przed wielki ołtarz, gdzie ks. arcybiskup Bilczewski, przybrany w pontyfikalne szaty, odprawił Mszę św. Po ewangelii wstąpił czełgody arcybiskup na kazalnicę, skąd wygłosił piękne, pełne podniosłych myśli kazanie okolicznościowe. Po nabożeństwie odbyła się procesja. Za baldachimem, pod którym kroczył ks. arcybiskup z monstrancją — postępowało prezydium miasta z gronem radnych, gremium kupców, Towarzystwo strzeleckie ze sztandarem, delegaci „Sokoła” i liczni pomocnicy kupieccy ze świecami w ręku. Kościół przepelniony był publicznością.

O g. 11 przedpołudniem odbyła się druga uroczystość kupiecka w „Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej” — uroczystość poświęcenia berła kupieckiego. Wprawdzie Stow. posiada berło ofiarowane mu w r. 1678 przez doktora Isakowicza i żonę jego Wyszonkę, berła tego jednak, przechowanego w archiwum miejskim, może Stowarzyszenie używać tylko dwa razy do roku, w dzień „Bożego Ciała” i w święto „Niepokalanego Poczęcia”. Wobec tego Stowarzyszenie postanowiło sprawić sobie drugie berło, któreby służyło i na inne uroczystości. Berło to, w stylu gotyckim, wykonane według projektu architektki Alfreda Kamienobrodzkiego przez p. Wilhelma Sknurzyła, składa się z laski hebanowej, zakończonej misterną różą. Nad różą wznosi się kula, a na niej postać Matki Boskiej. Berło to pokryte jest licznymi napisami. Między innymi wyryta jest na berle nazwa Stowarzyszenia z datami 14 grudnia 1673 — 8 grudnia 1903. Napisy te, jakoteż nowe odznaki kupieckie z godłem Matki Boskiej, bardzo misternie zrobione — wykonane zostały przez rytownika Eug. Ungera.

Na uroczystość poświęcenia, której dokonał ks. arcyb. Bilczewski, przybyli między innymi, marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki, ks. arcyb.

Teodorowicz, prezydent miasta dr. Małachowski z wiceprezesami Michalskim i Ciuchcińskim, grono radnych, od Towarzystwa dziennikarzy przybyli pp. Krechowicki, Kostecki i Laskownicki, dyr. Banku kraj. dr. Zgórski, Kasy oszcz. dr. Steczkowski i Nikorowicz, prezes Związku sokolego dr. Fischer, delegaci stowarzyszeń akademickich i rzemieślniczych, Izby adwokackiej, lekarskiej i handlowej, Tow. politechnicznego i w. i.

Zebranych gości powitał prezes stow. p. Markiewicz, przedstawiając w krótkim przemówieniu dzieje Stow. kupców i młodzieży handlowej od r. 1673. Stowarzyszenie to liczące początkowo 18 członków, może poszczycić się obecnie 10 członkami honorowymi, 210 zwyczajnymi, a jego kasa zapomogowa, rozporządzająca funduszem 85.400 kor., liczy ponad 500 członków. Przemówienie swe zakończył mowca zapewnieniem, że Stow. jak dotychczas tak i nadal zostanie wierne kościołowi. Po dokonaniu poświęcenia przemówił ks. arcyb. Bilczewski; określając znaczenie kupiectwa polskiego i jego zadanie, pochwalił czełgody arcybiskup, że zamiast jak inni kupcy godło Merkurego — oni wzięli za patronkę Matkę Boską. Oddawszy Stowarzyszenie opiece Niep. Poczętej — wezwał mowca kupców, aby hasłem ich był Bóg i dobro społeczeństwa.

Rozpoczęło się wbijanie gwoździ. Pierwszy gwoździek wbił ks. arcyb. Bilczewski, dalej hr. Potocki, hr. Badeni, prezydent z wiceprezydentami, a dalej Banki, Stowarzyszenia i t. d. w liczbie 180. Tylko Towarz. kredyt. ziemskie odesłało gwoździek bez żadnego umotywowania. Po wbiciu gwoździ wręczył ks. arcybiskup berło p. Markiewiczowi, ten zaś po stosownej przysiędze na wierność kościołowi — wręczył je przedstawicielowi młodzieży handlowej, seniorowi Piątkowskiemu, który zapewnił, że młodzież porzuci to berło, gdyby ono nie służyło na korzyść kościoła i ojczyzny. Na tem skończyła się podniosła uroczystość.

Z sali sądowej.

(Tragedya góralska).

Nowy Sącz 5 grudnia.

Z dalszych zeznań, charakterystyczne są enuncjacje Jędrzeja Gronikowskiego ojca Wiktorji Czarniakowej który przedstawia przebieg życia swej córki, aż do ostatnich czasów.

Przewodniczący: Jakże mogliście zezwolić na to, iżby córka wasza prowadziła takie niemoralne życie i miała tylu kochanków, których w swoim domu utrzymywaliście?

Świadek: A no panie łaskawy, nie zabraniałem jej, bo w tem nie ma nic złego, a zresztą u nas taki zwyczaj w Zakopanem (sic!!)

Ponieważ świadek Józef Gilewski miał zeznać o faktach świadczących o wielkiem zepsuciu Sobczaka i Czarniakowej, przeto na wniosek prokuratora trybunał uchwalił tajność rozprawy.

Ksiądz Kazimierz Kasielewski zeznał że gdy wpływał na Jędrzeja Gronikowskiego, by nie przytrzymywał w swym domu kochanków córki, wówczas tenże raz grzecznie się wymawiał, to znowu stawał się ostro. Sobczak wiedząc o tem, iż świadek wpływa na Granikowskich, iżby go z swego domu wypędzili, otrzymał od tegoż list z pogroźkami tej treści, że jeżeli świadek nie przestanie się mieszać w jego stosunki, to się z nim spotka tam, gdzie się nie świeci. Za pośrednictwem świadka starała się tak Czarniakowa, jakoteż śp. Czarniak o rozwód kościelny; jak ta sprawa obecnie stoi, tego świadek nie wie.

Świadek Marya Gronikowska matka Czarniakowej zeznaje jak Jędrzej Gronikowski a nadto dodaje, iż w ostatnich czasach jej córka okazywała Sobczakowi pewną niechęć i nieraz oświadczała, iż chciałyby się go pozbyć.

Świadek Jan Sokalski, agent policyjny oświadcza, iż na dwa tygodnie przed zamordowaniem Czarniakowa była u niego Czarniakowa i radziła się go w jaki sposób mogłaby się pozbyć Sobczaka, a nawet oświadczyła gotowość wręczenia Sobczakowi kwoty 600 koron, byleby tylko od niej się odczepił i pozostawił ją w spokoju.

Świadkowie dr. Schein, dr. Gaik i dr. Chwistek zeznają, iż Czarniakowa od kilku lat szukała u nich porady lekarskiej na najrozmaitsze choroby i dolegliwości i to tak rzeczywiste jakoteż urojone. Przy sposobności badania zauważyli, iż jest kobietą nie wielkiej wartości moralnej, że pojęcia etyczne nie mają u niej prawie żadnego znaczenia, że jest kobietą „narwaną” a zarazem wyrafinowaną w swoim postępowaniu — co jest zwykłym objawem histeryi.

Znawcy lekarze dr. Filewicz i dr. Płochocki orzekli, iż bezpośrednią przyczyną śmierci śp. Wojciecha Czarniakowa był cios, zadany mu ciupagą w głowę, w chwili, kiedy on już leżał na ziemi; inne uszkodzenia, zadane Czarniakowi, uważają już to za lekkie, już to za ciężkie, a uszkodzenie zadane rewolwerem uważają za niezdolne do spowodowania śmierci tegoż.

Co do stanu umysłowego Wiktorji Czarniakowej, to orzekają, iż na podstawie dłuższego obserwowania tejże, oraz na podstawie wyników rozprawy, przyszli do przekonania, iż Czarniakowa zdawała sobie sprawę z czynów przez nią popełnianych,

darz ten piękna swą formą i wielką wartością artystyczną zaleca się jako prawdziwa ozdoba nie tylko biur, ale nawet każdego domu polskiego. Kolorowa reprodukcja znanego obrazu Piotra Stachiewicza, alegoryzująca oświatę ludową, zdoła ściągnąć uwagę kartonu, który prócz zwykłego kalendarium podaje skalę stempłową, krótki wyciąg ze statutu T. S. L. oraz szkice dotychczasowej działalności tej instytucji. Publiczność nasza powinna rugować obce, przeważnie niemieckie wydawnictwa, a domagać się wszędzie kalendarza T. S. L., którego cena przystępna, 60 gr., winna ułatwić jak najszersze rozpowszechnienie.

We Lwowie nabywać je można w księgarni Polskiej, Altenberga, Gubrynowicza i Schmidta, antykwarni Iglu (w pasażu Mikolascha) i w sekretaryatach Kół: akademickiego (pasaż Mikolascha, II. p., II. schody) i technicznego (Politechnika). Zamówienia większe zgłaszać należy w Zarządzie głównym T. S. L. (Kraków, ul. Studencka 1. 5).

— **Znaczną kradzież pokojową** popełniono wczoraj w domu pod l. 10 przy ulicy Bernsteina. Złodziej dostał się około godziny 9 wieczorem do mieszkania p. Leontyny Schallowej za pomocą dobrego klucza i po rozbiciu szaf i szuflad skradł złoty naszyjnik zegarek damski, 9 kubków srebrnych pozłacanych, 12 łyżeczek tuskich, 3 łyżki srebrne, parę złotych kółczyków i inne drobiazgi. O ile zdołano skonstatować szkodę, wynosi około 1000 koron.

— **Sezon złodziejsko-chodnikowy.** Nastają dni krótkie, więc złodzieje korzystają z ciemności i rozpoczęli już sezonowe kradzieże chodników ze schodów i kurytarzy. Kradzieże te dokonywują zwykle o zmierzchu, zanim oszczędni stróże zapalą lampy na schodach domów. W ostatnich dniach po dłuższej przerwie letniej, poczynają się zgłaszać poszkodowani w policyi, radzimy więc pilnować się samym przed zuchwałymi złodziejami lwowskimi.

— **Kulę bilardową** zakwestyonował w sobotę tokarz p. Józef Fiel u jakiegoś chłopca, który chciał ją za bezcen sprzedać.

— **Zgubiono.** P. Etti Pordes zgubiła w ul. Krakowskiej pakiet, zawierający damski pasek z żółtą kłamrą i rękawiczki. — P. Izabela Konopacka zgubiła kółczyki z brylantem, wartości 600 kor.

— **Znaleziono.** W ulicy Szeptyckiego znaleziono damski pugilaresik skórzany, zawierający 96 hal. — W ulicy Marszałkowskiej znaleziono 2 klucze.

Zmarli: We Lwowie: Edmund Kowalski, kierownik ekspozytury policyi w Bełcu, lat 47.

W Grodzisku: Jędrzej Krysiński, były podchorąży wojsk polskich, lat 91.

W Kielcach: Gustaw Balcerek, dyrektor teatrów ogródkowych w Warszawie i na prowincyi, lat 50.

W Krakowie: Wilhelm Siódma, absolwent praw z Tarnowa i jednoroczny ochotnik 22 p. p., lat 25. Zmarły był członkiem wydziału tarnowskich towarzystw syjonistycznych.

We Lwowie: Bronisław Wiktor Macieszkiewicz, były oficer wojsk polskich, lustrator Rady pow. lwowskiej, obywatel honorowy Jaryczowa, lat 65. — Elżbieta z Hartłów Wojtyńska, lat 70. — Aleksander Kawecki, funkcyjaryusz gal. Kasy oszczędności, lat 44.

W Warszawie: Julian Stanisław Buchalet, b. senior Archikonfraterni literackiej (bractwa religijnego), lat 66.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Rezygnacja dra Janiszewskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że dr. Janiszewski zrzekł się obowiązków lekarza stacyi klimatycznej w Zakopanem.

Wybór prezydium Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Oddział krakowski Tow. pedagogicznego odbył tu wczoraj zgromadzenie i wybrał prezesem prof. dra Ulanowskiego, zastępcą jego inspektora Józefa Spisa.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Zeitung“ ogłasza Cesarz nadał za dzielność, okazaną podczas pożaru w Złoczowie, srebrne krzyże zasługi z koroną: sierżantowi Andruchowi Firmanowi i kapralowi Bronisławowi Zagórskiemu; dalej srebrne krzyże zasługi podoficerowi rachunkowemu Bronisławowi Strojarskiemu, sierżantowi Konstantemu Moszgowi i kapralowi Pawłowi Okolicie, wszystkim z 35 puł. obr. kraj. w Złoczowie.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Mikołaja Maksymowicza starszym zarządcą pocztowym w Rzeszowie.

Przyjęcie delegacji przez cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Uroczyste przyjęcie delegacji przez cesarza nastąpi dnia 16 bm. Węgierska delegacja będzie przyjęta o godzinie 12, austriacka o godzinie 1. Cesarz wygłosi jak zwykle mowę od tronu.

Powołanie do ćwiczeń wojskowych.

Wiedeń. (TBK.) Celem pokrycia ubytku żołnierzy na Węgrzech z końcem roku wskutek uwolnienia żołnierzy, którzy wysłużyli 3 lata, ministerstwo wojny zarządziło, ażeby powołano z dniem 4 stycznia na 28-dniowe ćwiczenia obowiązanych do ćwiczeń w r. 1904.

Dalej mają być powołani obowiązani do odbycia służby w tym roku rezerwiści zapasowi ostatniego roku, którzy albo z powodu wysokiej cyfry (nadmierzowi), albo z powodu mniejszej zdatności zostali

wcieleni do rezerwy zapasowej. Dopiero w braku tych, mają być powołani rezerwiści.

Koło polskie w Berlinie.

Toruń. (Tel. pryw.) „Gazeta toruńska“ przynosi szczegóły z posiedzenia Koła polskiego w parlamencie berlińskim. Między innymi donosi, że radzono o przyszłej taktyce Koła i jego stanowisku ogólnem. Koło złożyło odpowiednie oświadczenie przy etapie. Koło zgodziło się na wniosek p. Brejskiego, poparty przez p. Czarlińskiego, aby wnieść do parlamentu projekt ustawy, znoszącej §. 139 lit. a. kodeksu (o ambonie), na mocy którego ks. proboszcz Tyczyński ze Starzyna odsiedział miesiąc fortecy za słowa wygłoszone z ambony. Projekt ten już wygotowano i niebawem będzie on podpisany. Nadto przygotowuje Koło szereg wniosków celem niesienia pomocy stanowi robotniczemu, jak niemiecej w sprawach narodowych. Konieczność tych wniosków wykazał p. Chrzanowski. Celem ich przygotowania wybrano komisję, w której skład oprócz prezesa weszli pp. Chrzanowski, Chłapowski, Korfanty i Brejski.

Cesarz w Wallsee.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz jutro będzie asystował w Wallsee pierwszej komunii swoich 2 wnuków, synów arcyksiężniczki Waleryi. Wnukowie ci nazywają się arcyks. Franciszek Karol Salwator, i arcyks. Hubert Salwator. We środę 9 bm. cesarz wraca do Wiednia.

Kłamiwa pogłoska.

Praga. (Tel. wł.) Od kilku tygodni krążyła po Pradze kłamiwa pogłoska, że ks. Elżbieta Windischgrätz, córka hrabiny Lonyay, strzeliła do kamerdynera, który pilnował drzwi pokoju jej męża. W pokoju tym była kochanka księcia Ottona Windischgrätz, słynna z piękności aktorka p. Ziegler. Kamerdyner został lekko ranny i padł zemdlny na ziemię. Wówczas księżna wpadła do pokoju i strzeliła po raz drugi, mierząc do aktorki, która odniosła ciężką ranę. Aktorkę ową miano odwieźć na klinikę chirurgiczną. Dziennik „Die Zeit“ we wczorajszym popołudniowym numerze zaprzecza tej całej historii i nazywa ową pogłoskę wyssaną z palca. Księżna Windischgrätz znajduje się w stanie błogosławionym.

Zaburzenia na uniwersytecie petersburskim.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że na uniwersytecie petersburskim wybuchły zaburzenia studenckie. Studenci zebrałi się na uniwersytecie bez pozwolenia rektora, poczem rektor wezwał policyę, która w brutalny sposób usunęła studentów z uniwersytetu.

Sądowy sukces.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeński sąd powiatowy w Leopoldstadt skazał przedsiębiorcę teatryku wiedeńskiego pod nazwą „Wiener Trianon“ na zapłacenie honorarium w kwocie 280 k. za dwa tygodnie tancerce Adamowicz, siostrze żony Leopolda Wöflinga. Miała ona występować w teatrze „Wiener Trianon“ przez dwa tygodnie, policya przecież nie pozwoliła na jej występy, nie podając powodów tego zakazu.

Śnieżycy.

Bellunot. (TBK.) Wskutek 48 godzinnej śnieżycy z deszczem rzeki weszły i wylały, połączenia telegraficzne przerwane, z wielu miejscowości dochodzą wiadomości o lawinach śnieżnych. Pociągi nadchodzą z wielkimi spóźnieniami.

Wylew.

Cagliari. (TBK.) Wskutek śloty rzeka Tisso wylała. W miejscowości Teresa woda porwała dom z dwójgiem dzieci.

Tragiczny zgon poskromicielki lwów.

Dessau. (TBK.) Wczoraj podczas przedstawienia w cyrku zdarzył się straszny wypadek. Lew rzucił się na poskromicielkę i zagryzł ją na śmierć. Z trudnością tylko udało się odpędzić inne lwy od ciała.

Reforma wojskowa w Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.) Według dotychczasowych przepisów służba wojskowa trwa 20 lat. Składa się na to 6 lat t. zw. Nizam, to jest 3 lata służby czynnej i 3 lata rezerwy, dalej 8 lat obrony kraj. i 6 lat pospolitego ruszenia. W praktyce jednak ustawa była łamaną i żołnierzy zatrzymywano w czynnej służbie po 4, 5 a nawet 6 lat, z powodu finansowych stosunków i częstych wojennych wypadków. Obecnie mają być te przepisy zreformowane i położony kres tym nadużyciom.

Wylewy.

Lublana. (TBK.) Z powodu długotrwałych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów.

Nowy gabinet hiszpański.

Madryt. (TBK.) Nowy gabinet przedstawił się dziś Kortezom. Prezydent ministrów Maura w deklaracji swej wskazał na trudności, które obaliły gabinet Villaverdego i zaznaczył, że w programie swoim będzie się stosował zupełnie do zasad, wyrażonych w mowie tronowej. Maura prosił wszystkie

stronnictwa o poparcie w przywróceniu normalnych stosunków.

Odstawienie podpułkownika Hekajty.

Budapeszt. (TBK.) Podpułk. audytor Zygmunt Hekajto został na rekwizycję policyi wiedeńskiej, za pośrednictwem p. selstwa austro-węg. w Rio de Janeiro, odstawiony do żandarmerji w Fiume. Przywiózł go parowiec „India“. Z Fiume odesłano go do Wiednia.

Oroędzie Roosevelta.

Waszyngton. (TBK.) Roosevelt w orędiu swem wskazał także na potrzebę zwiększenia floty, poczem usprawiedliwiał zajęcia w sprawie kanału panamskiego i oświadczył w tej sprawie, że rząd Stanów Zjednoczonych byłby popełnił błąd, równy zbrodni wobec narodu, gdyby był inaczej postąpił, jak to uczynił.

Waszyngton. (TBK.) W orędiu do kongresu prezydent Roosevelt podniósł między innymi konieczność utworzenia departamentu handlu i rolnictwa, celem wzmocnienia handlu wewnętrznego i zagranicznego, uregulowania emigracji i uregulowania stosunków kupieckich i robotniczych. Rząd uznaje dobroczynne działanie zarówno trustów, jak związków robotniczych i popierać je będzie równocześnie. Dalej orędzie zaleca utworzenie komisji celem przygotowania na następną sesję wniosków w sprawie rozwoju amerykańskiej marynarki handlowej i w sprawie walutowej. Co do emigracji, chodzi o zapobieżenie imigracji żywołów niepożądanych, a natomiast o równomierne rozłożenie imigracji pożądaney. Nakoniec orędzie mówi o rozstrzygnięciu międzynarodowego sądu haskiego w sprawie wenezuelskiej i wyraża życzenie, aby za tym pożytecznym przykładem pokojowym poszły inne.

† Herbert Spencer.

Londyn. (TBK.) Filozof Herbert Spencer umarł wczoraj przedpołudniem.

Wiedeń 7 grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. i oblg. p. z r. 1880 3 proc. 293.—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289.—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280.—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267.—, Pożyczka serbsk. prem. po 100 r. 4 proc. 92.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19'30, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477.—, Clary 40 zł. m. k. 172.—, Pożyczka m. Innsbruku 20 zł. 82.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 71.—, Ofen 40 zł. 168.—, Palfy 40 zł. m. k. 163.—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53'50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26'85, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66.—, Salma 40 zł. m. kon. 230.—, Pożyczka saleburska 30 zł. 79.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.—, Tureckie oblg. prem. kolej. po 400 fr. 141'25; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.—.

Paryż 7 grudnia. Trzy procent. renta 98'42 Mąka 28'35.

Wiedeń, 7 grudnia. Cukier 19'45 (ustal.) Spirytus 42'20 (ostabiony).

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

liczy 9-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach; ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor. półrocznie 6 kor.

Administracyja: ulica Jabłonowskich 1. 9 w Krakowie. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 5080

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trzytomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w.

== T. T. Jeża == 5243

„O B Y T“

Z portretem autora. — Wydanie ubileuszowe,

== na dochód autora. ==

Cena trzech tomów 6 kor.

Skład główny w Administr. Słowa Polskiego.

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.